

Indie 23.11 do 17.12. 2009 rok
Cochin - Bombaj - Bruksela - Warszawa
Odcinek 5 i ostatni.

Nadszedł ostatni dzień naszej wyprawy. Jesteśmy teraz na południu, w **Cochin**. Ostatni etap zaznaczyłam na mapce kolorem niebieskim.

Ciekawa jestem ile łącznie km pokonaliśmy. Nikt z nas nie liczył, ale to ogromne odległości.



Jedyny nocleg w **Cochin** mamy i tym razem w ładnym hotelu. Nie zawsze tak było, ale Natasza bardzo starała się wybierać takie hostele, gdzie będą w miarę godziwe warunki, a cena nie z kosmosu.

Zastanawiam się, czy chcę już wracać do domu. Dobrze się tu czuję. Chętnie pojechałabym do Polski na kilka dni, zregenerowała siły i mogę wracać tu z powrotem. Ten kraj jest tak kolorowy i tak niesamowity. Obiecuję sobie jeszcze więcej o nim poczytać, kiedy już uporządkuję wszystkie zdjęcia z podróży. Natasza tak dużo nam opowiedziała, że nazwy i daty ulatują lub nieutrwalone tańczą w pamięci.

Cochin. Krótka drzemka Agatki i idziemy obejrzeć miasto.



Cochin jest ciekawym geograficznym miejscem dlatego, że można tu zobaczyć ślady architektury kilkunarodowościowego w przeszłości osadnictwa: arabskiego, chińskiego, żydowskiego, holenderskiego, angielskiego i duńskiego. Na przodzie maszeruje Agata, a Asia zamyka grupę.



W tej synagodze i w Pałacu Duńskim obowiązuje zakaz fotografowania.



W jednym z etnicznych muzeów widzimy stumetrową łódź, szkatliczne cacko.



W **Cochin**, przy Pałacu Duńskim, przydarzyła się ciekawa historia, z polskim akcentem w roli głównej. Stoimy sobie w cieniu, czekamy na resztę grupy i nagle jedna z koleżanek mówi:

- Patrzcie, poznajecie tamtego pana w czarnej koszuli? To Bartek Świderski, grał w serialu *Magda M.* To faktycznie był on!! Stał może 50 metrów od nas.

- To może podejźmy do niego i przywitamy się? - zaproponowałam.

Dziewczyny stwierdziły jednak, że nie wypada mu przeszkadzać w zwiedzaniu. Żal mi było, przecież podejść na moment, to nic niestosownego, no ale trudno. Potem spacerowaliśmy po żydowskiej dzielnicy i tam pan Bartek też przyjechał. Wysiadł z rikszy i rozmawiał ze swoim przewodnikiem. Ja coś tam oglądałam, ale dziewczyny i tym razem go zauważyły, a Boguś powiedział:

- Renata, masz teraz niepowtarzalną okazję.

- Chodźcie ze mną - znowu poprosiłam koleżanki. Ale grupa była „nieczuła” i poszła przed siebie. Szkoda było mi takiej okazji, zwłaszcza, że lubię tego aktora.

Pomyślałam: pal sześć, najwyżej mnie ochrzani, że zawracam mu głowę.

Podeszłam do pana Bartka, przedstawiłam się i powiedziałam słówko o mojej sympatii do niego w tym serialu (grał rolę przyjaciela Magdy M.).

To była miła chwila. On też ucieszył się z tego nieoczekiwanego spotkania na dalekim zakątku świata. Porozmawialiśmy chwilę o naszych programach, pożyczaliśmy sobie szerokiej drogi i uszczęśliwiona pobiegłam za grupą.

Jeszcze potem, wieczorem, kiedy kupiwszy prowiant na drogę siedzieliśmy na chodniku popijając wodę, pan Bartek akurat przechodził nieopodal, zauważył nas i podszedł. I znowu sobie chwilę porozmawialiśmy. Przyjemnie wspominam to nieoczekiwane spotkanie z polskim aktorem.

Iwona zrobiła mi super upominek i dopiero teraz mi o tym powiedziała!! Uwieczniła aparatem moment, kiedy w żydowskiej dzielnicy odważyłam się do pana Bartka podejść. Początkowo chciała za to zdjęcie milion złotych:) Ale potem stwierdziła, że nie będzie na mnie zarabiać:)

Tym sposobem mam indyjskie zdjęcie z Bartkiem Świderskim.



A w tym porcie piękne chińskie sieci.



Katoliccy Indusi również obchodzą święto Bożego Narodzenia.
My, przyozdabiamy nasze domy choinkami, a oni takimi wielobarwnymi gwiazdami.



Zakład szewski.



Przy chodniku stoją zdezelowane riksze. Gdyby oddać je na złom, miałyby Indus trochę grosza. Tymczasem nikt się nimi nie interesuje.



Kolacja na świeżym powietrzu i zaraz pójdziemy spać, bo jutro o 4.30 zbiórka. Busem, razem z kolegą Nataszy - Franciem pojedziemy na lotnisko. O 8.30 mamy lot do **Bombaju**. Zdecydowaliśmy się na samolotową przerzutkę, bo inaczej ten odcinek drogi musielibyśmy pokonać pociągiem (36 godzin). Wygospodarowany czas przeznaczymy na zwiedzanie stolicy Indii.



Godzina 4.30.



Podjechaliśmy na lotnisko w Cochin.



Sympatyczny Francis.



Tu czekamy na samolot do Bombaju.



Polecimy tylko dwie godziny, a stolica Indii - Bombaj będzie ostatnim punktem naszego programu.



W reportażu podróż szybko mija więc już jesteśmy na lotnisku w Bombaju.



Pakujemy się do taksówek i jedziemy do tego samego hotelu Qutram, w którym byliśmy miesiąc temu, kiedy przylecieliśmy do Indii.

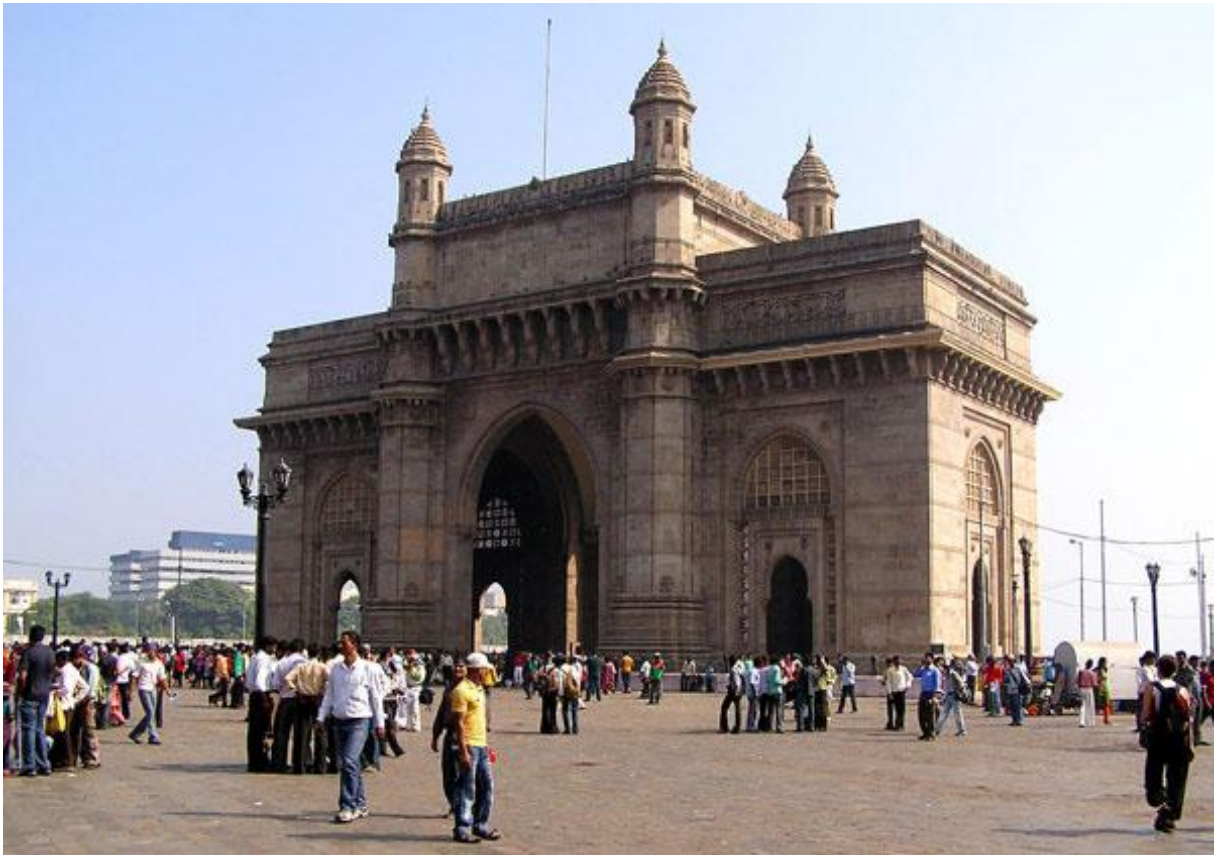
Taksówki nie tu są tak drogie jak w Polsce, a zawsze cenę można jeszcze negocjować, do czego Natasza miała wielki talent.

W hotelu na przepakowanie plecaków i w mieście na zwiedzaniu, spędzimy czas do 23-ej i wrócimy na to lotnisko. Nasz samolot do Polski odlatuje o 3-ej po północy.



W Bombaju jest bardzo dużo ciekawych zabytków, ale dwa architektoniczne symbole koniecznie trzeba zobaczyć. To Brama Indii oraz ekskluzywny Hotel Taj, w którym, aby wydarzenie uczynić spektakularnym i słynnym na cały świat, przeprowadzono kilka terrorystycznych zamachów bombowych.

Brama Indii.



Hotel Taj.



Nasza grupa teraz rozdzieli się: część pojedzie do dzielnicy aktorów (Bombaj to filmowa stolica Bollywood, a Edzia, Ania i Agnieszka są pasjonatkami tego kina), inni pójdą na plażę, a ja nie czułam się zbyt dobrze, więc trochę pospacerowałam po okolicach hotelu, a potem rozmawiałam z rodzicami i siostrą Nataszy. Przyjechali w odwiedziny i zostaną w Indiach miesiąc.
Strajk.



Na każdym kroku kontrasty. Piękne szklane gmachy, a kawałek dalej slamsy.



Zachwycający swą architekturą dworzec kolejowy.



Pan golibroda.



Na wystawie malarstwa R.B. Patila.



Wspominałam Ci w Kovalam o Agatki i moim pomysłe na prezent dla Nataszy. Oto on - makatka z napisem „Natasza Kochamy Cię”. Twarze na zdjęciu też to mówią. To była kapitalna pilotka, opiekunka i nasza przyjaciółka. Dziękuję Ci Nataszo raz jeszcze z tego miejsca za tę wspólną wyprawę. Życzę Ci szczęścia i pięknej miłości. Bądź zawsze taka, jaka byłaś z nami. Zdjęcie od Tadzia.



A teraz powoli zbieramy się na lotnisko i wracamy do domu. Odprawa.



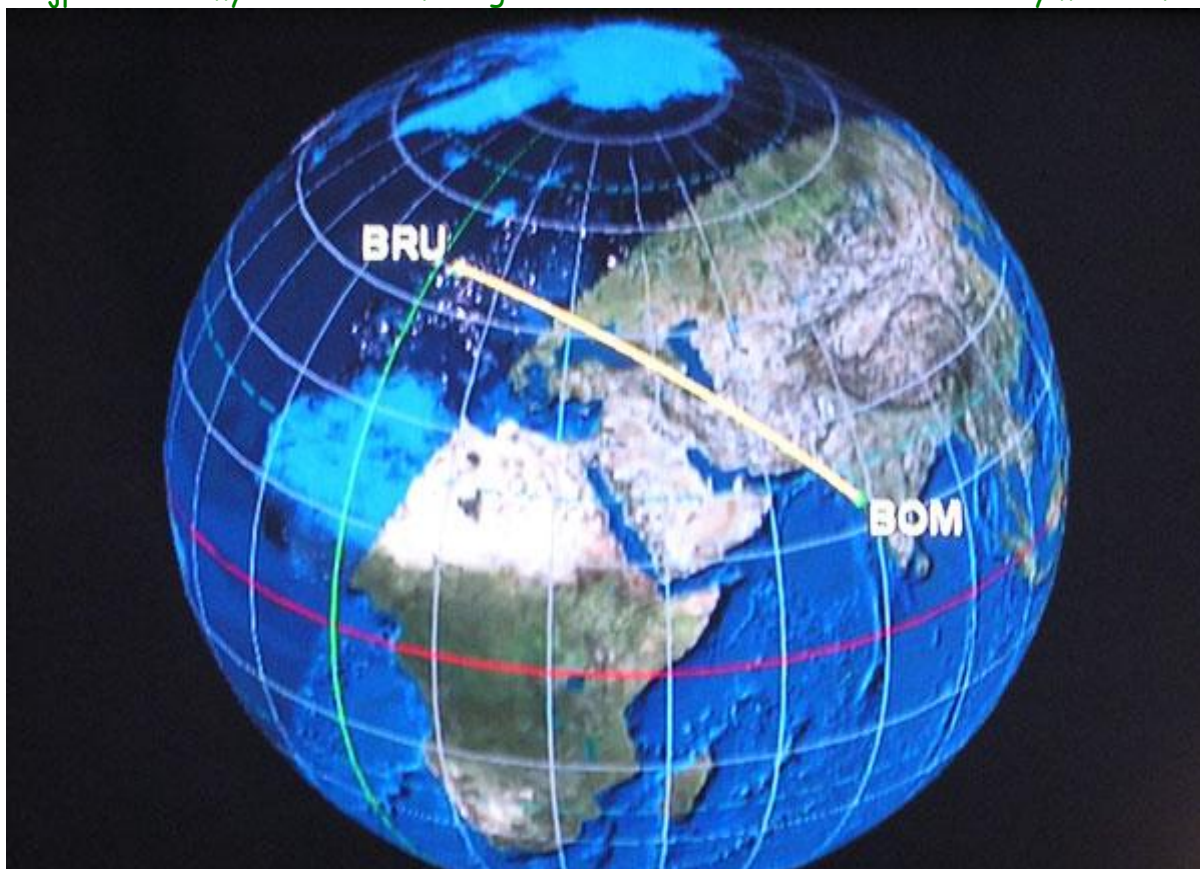
Przylot Bombaj - Bruksela (03.00 - 07.50)
Zaraz wsiądziemy do samolotu.



Kaziu , Ania i Agnieszka.



Najpierw lecimy do Brukseli. Na globusie to zaledwie kilkanaście centymetrów.



Lotnisko w Brukseli.



Teraz lot Bruksela - Warszawa (09.55 - 11.55).



Polska! O rany, jaka tu zima. W Indiach 35 stopni w cieniu, a tu minus 10. Prawie doznaliśmy szoku termicznego.



I tak kończy się moja indyjska opowieść.
Dziękuję Ci czas poświęcony na tę lekturę. Życzę Ci wielu pięknych dni i udanych wyjazdów tam, gdzie sobie zaplanujesz i zamarzysz.

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka